

# rodzina

NR 6  
(1725)  
2007

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● CZERWIEC ● CENA 2 ZŁ



*„Zmysły dają ci wzrok ciała,  
umysł daje ci wzrok rozumu,  
wiara daje ci wzrok Chrystusa”*

## Wiara jest darem Boga

**Od chwili Wcielenia ziemia jest przeniknięta niebem i każda rzecz, każde wydarzenie, każda osoba posiada podwójne oblicze: ziemskie i niebieskie.**

Tylko chrześcijanin może kontemplować wszechświat i ludzkość w ich całej prawdzie, bo tylko on posiada wiarę, ten „podwójny wzrok”, który mu pozwala przenikać świat w jego totalności poprzez zewnętrzne pozory. Dlatego twoja wiara nie jest ograniczeniem, lecz rozwojem, dzięki niej bowiem zamieniasz swój krótki wzrok na wzrok samego Boga.

Dzięki wzrokowi Chrystusa zaszczerponemu na twoim, możesz poznawać Boga, wszechświat i samego siebie, tak jak On je zna i jak zna samego siebie.

Sam nie możesz zdobyć nieskończonego bogactwa wiary. Ona jest darem Boga, cudownym podarunkiem Jezusa Chrystusa, przy twoim Chrzcie, za pośrednictwem Kościoła: „Czego żądasz od Kościoła Bożego? — Wiary”.

Ale jeżeli Jezus Chrystus oddał ci się, żeby ogarnąć całą twoją istotę i nieskończenie wywyżżyć twój umysł, w konsekwencji musisz zachować Jego przyjaźń i coraz głębiej przywiązywać się do Niego.

Wierzyć to zawsze spotykać Jezusa Chrystusa, żeby przejmować Jego sposób patrzenia. „Ja jestem Światłością świata. Kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światłość życia” (J 8, 12).

M. Quoist, *Rozważania*  
(fragment)

**Ukrzyżowanie –**  
mal. El Greco (XVII w.)



# Największa tajemnica wiary

**Bóg jest jeden, ale w Trzech Osobach. Ta prawda wiary jest dla człowieka niezrozumiała. Stajemy wobec największej tajemnicy wiary świętej. Tajemnicę tę objawił sam Bóg za pośrednictwem swego Jednorodzonego Syna. I choć rozum ludzki tej tajemnicy nie zgłębi ze względu na swoje granice, to jednak cały Kościół powtarza dziś i zawsze za św. Pawłem: „O głębokości bogactw, mądrości i umiętności Boga!”**

Podstawą wiary chrześcijańskiej stało się to, co dla rozumu ludzkiego jest tak bardzo niezrozumiałe. Prawda ta jest nam często przypominana. Wyznajemy ją zawsze, kiedy tylko czynimy znak krzyża świętego i mówimy: „W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”. Prawdę tę wyznajemy wówczas, gdy modlimy się słowami: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu”. Prawdę tę nakazał głosić Kościołowi sam Jezus Chrystus. A nakazał jako Ten, który ma władzę w niebie, siedząc po prawicy Ojca, i który ma władzę na ziemi. Nakazał jako Ten, który jest Bogiem, a stał

się człowiekiem dla naszego zbawienia.

Pan Bóg skierował kiedyś swoje objawienie do wszystkich. Niestety, zostało ono odrzucone przez różne ludy. Wówczas Bóg wybrał jeden naród, który to objawienie miał pielęgnować. Ale i ten naród odrzucił samego Jezusa Chrystusa. Jednakże za światłem Ewangelii poszły inne narody, głosząc chwałę Trójjedynego Boga.

Św. Paweł daje w swych Listach szczególne świadectwo o wierze pierwszych chrześcijan w Trójcę Świętą. Świadectwo to znajdziemy później w różnego rodzaju deksologjach na cześć Trójcy Świętej. Tę wiarę głosili Ojcowie Kościoła i Sobory Powszechne. A św. Teofil, który pierwszy z Ojców Kościoła użył terminu Trójca (trias) pisał: Trzy owe dni, które były przed światami, są obrazem Trójcy: Boga, Jego Słowa i Jego Mądrości”. Wierzmy dziś tak samo i w to samo — wierzmy w Ojca, Syna i Ducha Świętego.

Oznacza to coś znacznie więcej niż uznawanie za prawdę, że istnieje Bóg w trzech Osobach. Oznacza to, że

każdy chrześcijanin żyje dla Ojca, Syna i Ducha Świętego. Każdy chrześcijanin żyje dla Boga Ojca — stwórcy świata, żyje dla Jezusa Chrystusa, Syna Jednorodzonego — który cały świat odkupił męką i śmiercią na krzyżu; żyje i dla Ducha Świętego — sprawcę i dawcę wszelkiego uświęcenia.

Nauka Kościoła o Trójcy Świętej jest jedynie podawaniem tego, co o wewnętrznym życiu Bożym zostało objawione po to, aby każdy człowiek mógł w tym Bożym życiu uczestniczyć. Prawda wiary o Trójcy Świętej jest istotną dla objawienia Bożego, objawienia Nowego Testamentu. My tę prawdę wyznajemy, wierzymy i głosimy miłość Ojca, Stwórcy świata. Wierzmy i głosimy Ducha Świętego, który nas uświęca, który dla całego Kościoła jest Mocą, Mądrością i Poczyszycielem, który uzdalnia każdego z nas do zbawczego działania, który wprowadza nas w życie Boże, udzielając nam godności dzieci Bożych i wolności synów Bożych. Wierzmy i wyznajemy „miłość Ojca i Łaskę Syna, Pana naszego, Jezusa Chrystusa oraz moc i dar uświęcania Ducha Świętego”.

## 7 czerwca - Uroczystość Bożego Ciała

# „To jest Ciało moje, to jest Krew moja”

Kapłan dokonujący przeistoczenia chleba i wina w Ciało i Krew Pana Jezusa, uobecnia Go w sposób szczególny, jakby występuje w Osobie Jezusa. Wszyscy wierni składają nie tylko przez ręce kapłana, ale wraz z nim, Ofiarę eucharystyczną.

„Ofiarą czystą i świętą” jest sam Jezus. Chrystus w swej tajemnicy paschalnej. To On został nam dany przez Ojca dla naszego zbawienia, byśmy mogli Go znowu ku chwale Ojca złożyć jako naszą ofiarę. Z racji jednak naszego zjednoczenia z Chrystusem, musimy jednocześnie składać w ofierze samych siebie. Chrześcijanie przez Eucharystię nie tylko jednoczą się z Chrystusem w Jego kapłaństwie, ale spożywają Ciało i Krew Chrystusa, jako zadatek zmartwychwstania. Tak zapowiedział Chrystus: „Kto pożywa moje ciało i pije krew moją ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym” (J 6, 54). Tak więc życie wieczne i zmartwychwstanie już zapoczątkowuje się w człowieku przez przyjęcie ofiarowanego i uwielbianego Ciała Syna Bożego.

Eucharystia nie jest tylko Komunią św., przyjmowaną indywidualnie, dla umocnienia życia religijnego, ale jest

prawdziwie wspólnotą, wspólną ucztą miłości i zjednoczenia. Chrystus brał w czasie Ostatniej Wieczerzy chleb,

*Ostatnia Wieczerza — mal. Otto van Veen (1556-1629).  
W Wielki Czwartek Pan Jezus ustanowił Eucharystię*





# Chrzest Jezusa w Jordanie

Od wczesnego dzieciństwa św. Jan przebywał na pustyni. Powodem tego była miłość do ludzi i życia. Potrafił przemawiać do ludzi językiem zrozumiałym, a jednocześnie sięgającym aż do „dna” ludzkiej duszy. Na pustyni znalazł miejsce, gdzie w „ciszy” mógł spokojnie zastanawiać się nad ludzkim życiem. Wyostrzone rozległością i czystością pustynnego krajobrazu oczy sięgały głębiej, wyraźniej widząc zjawiska dla innych niedostrzegalne. Św. Jan przyciągał tłumy swoją mądrością i surową prawdziwością. Przychodzili do niego wszyscy „i byli przez niego chrzczeni w Jordanie, wyznając grzechy swoje”.

Gdy Chrystus rozpoczął publiczną działalność, św. Jan Chrzciciel spełniał rolę Jego poprzednika, nawołując do pokuty. Był więc poprzednikiem Tego, który miał pokutować na krzyżu i w męce objawiać swoją miłość, której żadna inna dorównać nie może.

łamał i mówiąc, że to Jego ciało, dawał wszystkim: Jedzcie z tego wszyscy. Komunię świętą przyjmuje się w czasie Ofiary eucharystycznej, tzn. Mszy św., jako wspólny pokarm jednoczący. Odmawia się przedtem modlitwę Pańską, Ojczy nasz, która jest modlitwą braterską i zawiera m.in. prośbę o darowanie nam naszych win, „jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Jedność i miłość między uczniami Chrystusa ma być skutkiem Eucharystii. Chrystus daje swe Ciało pod postacią chleba, by stworzyć i jednoczyć swe Ciało Mistyczne.

Uroczystości Bożego Ciała mają w naszym kraju szczególnie piękną oprawę. Wierni składają Eucharystycznemu Panu hołd uwielbienia i wdzięczności nie tylko poprzez udział w procesjach, śpiew pieśni, ale przede wszystkim poprzez przystąpienie do spowiedzi i Komunii św.

Uczestnicząc w procesji Bożego Ciała, starajmy się przeżyć tajemnicę Paschy, z uwagą słuchajmy Słowa Bożego i módlmy się.

*Prosimy Cię, Panie, dozwól nam godnie uczestniczyć w tym misterium, ilekroć bowiem sprawujemy pamiątkę Ofiary Chrystusa, spełnia się dzieło naszego zbawienia”.*

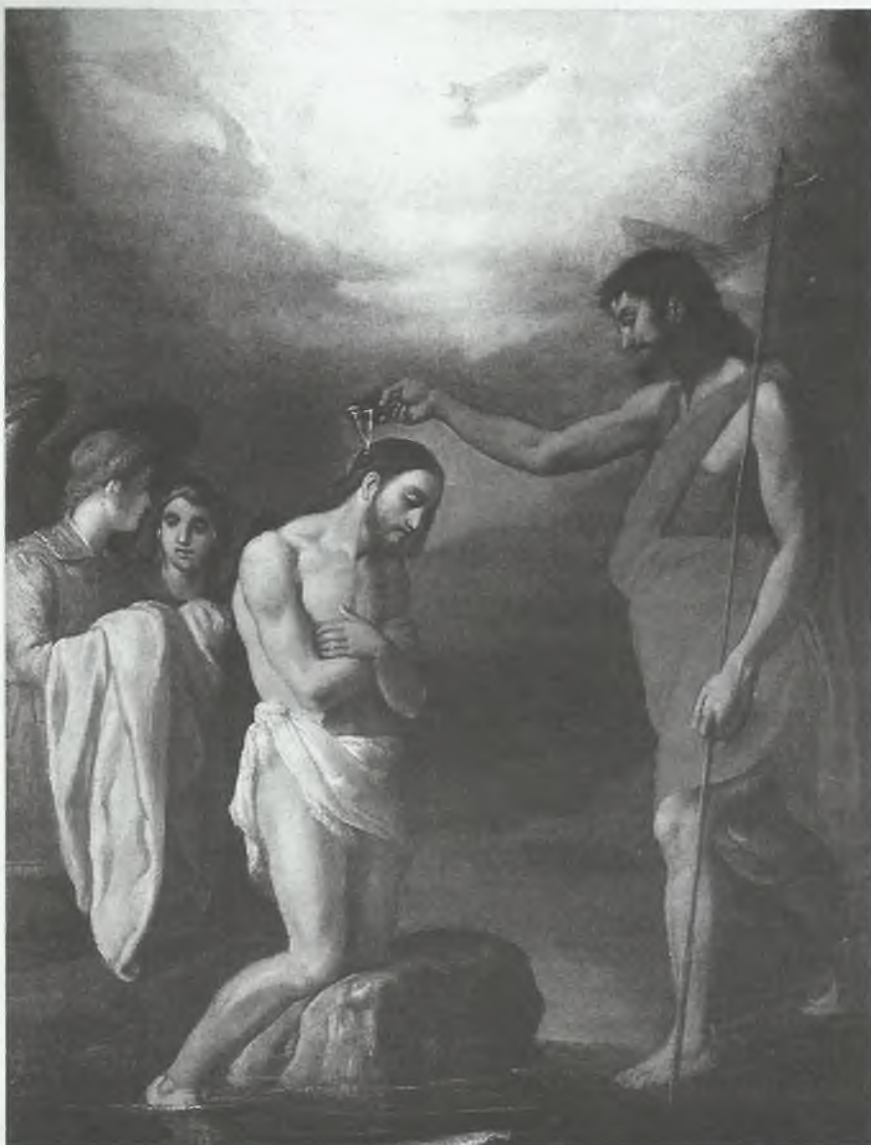
O Eucharystii w Listach św. Pawła piszemy na str. 5

**Najważniejszym wydarzeniem w życiu Jana Chrzciciela był chrzest Jezusa w Jordanie. Tam właśnie adwentowy prorok wskazał ludziom Zbawcę świata.:** „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata”. Jan Chrzciciel narodził się po to, aby właśnie te słowa powiedzieć. Wszystko, co do tej pory przeżył i powiedział, stało się dla tych kilku słów. Nad Jordanem po raz pierwszy Jezus Chrystus został nazwany Zbawicielem. Nie było i nie będzie innego Zbawcy. Idea prorokowania, przygotowywania Chrystusowi drogi, wypełnia bez reszty życie Jana Chrzciciela. Z chwilą, gdy to proroctwo się spełni-

ło, Jan nie było w stanie podporządkować swego życia żadnej innej idei, osiągnąwszy w spotkaniu nad Jordanem punkt szczytowy.

**Słowa, jakie padły z Nieba: „Jego słuchajcie”, przeniosły punkt ciężkości z osoby Jana — na osobę Jezusa Chrystusa.** Jan torował drogę Chrystusowi. Usunął się więc, ponieważ pierwsze miejsce należało się Temu, który w rękach swoich trzyma zbawienie. Janowi pozostało jeszcze do wypełnienia w samotności inne zadanie. Czekają go cierpienie i męczeństwo bez świadków.

Chrzest Chrystusa — mal. Jacopo Chimenti, zwany Jacopo da Empoli (1554-1640)





# Zebranie Eucharystyczne - pojęte idealnie - jest głoszeniem śmierci Chrystusa

**Czynnikiem uzdalniającym człowieka wierzącego i społeczność do reprezentowania Chrystusa — wg teologii św. Pawła — jest obecność Ducha Świętego, oboje są świętymi, w których przebywa Duch (1 Kor 3, 16-17).**



Rekolekcje Adwentowe dla Kapłanów Dekanatu Warszawsko-Łódzkiego (5.XII. ub.r.),  
udział w nich wzięli duchowni pracujący w duszpasterstwie naszego dekanatu

Nie jest to obecność osobowa. Po-  
przez działanie Ducha, Pan Bóg  
uzdala człowieka do urzeczywistnie-  
nia możliwości, które otwały się dla  
ludzkości przez Chrystusa. Jest to źród-  
łem odmienności chrześcijan, ich świę-  
tości, albo transcendencji. Nie jest  
możliwe, aby określić dokładnie jej  
elementy składowe, chociaż św. Paweł  
dotyka jednego z aspektów tego zagad-  
nienia, gdy mówi o Eucharystii w Li-  
ście do Koryntian.

Zebranie Eucharystyczne jest wi-  
dzialnym znakiem tego, że Pan Bóg  
„nas umiłował i posłał Syna swego, aby  
wynagrodził za nasze grzechy (1 J 4,  
10). Zachowanie Koryntian unieważ-  
niło objawiający charakter Wieczerzy  
do tego stopnia, że Apostoł Paweł mógł  
powiedzieć niedwuznacznie, że to, co  
spożywali Koryntianie, nie było Wie-  
czerzą Pańską — 1 Kor 11, 20-21.  
Wiele poczyniono prób, aby zmniej-  
szyć siłę wypowiedzi Apostoła, ale jest  
rzeczą jasną, że dla św. Pawła zewnętrz-  
ne objawy mają wpływ na istotny cha-  
rakter nabożeństwa eucharystycznego.  
Eucharystia jest sakramentem pojed-  
nania, dokonanego przez Chrystusa,





a ci, którzy w niej uczestniczą, powinni właśnie to okazać. Taka społeczność, w której króluje całkowity pokój i wzajemne zaufanie, stanowi jaskrawy kontrast z otoczeniem, w którym przebywa. Posiada właśnie tę cechę „odmienności”, która jest jedynym właściwym miejscem dla słowa. Zebranie Eucharystyczne jest bowiem sprzeczne w swym założeniu, jeżeli jego uczestnicy nie są ze sobą rzeczywiście pogodzeni. Nie wolno również przeoczyć tego, że Eucharystia musi jednocześnie spełnić rolę stworzenia takiej jedności, ponieważ zawiera ona w sobie zarówno wymiar pionowy, jak i poziomy (człowiek pojednany z Bogiem i ze swymi bliźnimi).

„Czy chleb, który jemy, nie jest wspólnotą (*koinonia*) w ciele Chrystusa” (1 Kor 10, 26) — pyta św. Paweł Koryntian. I dalej tłumaczy: Przedłuża to i wzmacnia skutku chrztu, którego wymiary społeczne wyraźnie zostały określone w Listach: Musicie się oblec w nowego człowieka (...), gdzie nie ma Greka ani Żyda, obrzezania ani nieobrzezania, barbarzyńcy, Scyty, niewolnika, wolnego, lecz wszystkim we wszystkich (jest) Chrystus” (Kol. 3, 11).

Zarówno w Starym Testamencie, jak i w Nowym „chwała” oznacza widzialne, skuteczne objawienie się Boga. Tak jak Chrystus pośredniczy w objawieniu ludziom Ojca, tak też wierni powinni pośredniczyć w objawieniu Chrystusa temu pokoleniu, które nigdy Go nie znało. W zdaniu: „(...) upodabiamy się do Jego obrazu” (2 Kor 3, 18), św. Paweł wyraża myśl, że obraz Chrystusa

powinien stawać się stopniowo coraz bardziej widoczną wiernym.

Osobowa obecność Boga w świecie zależy od kruchoego, zagadkowego znaku, który On wybrał — od Kościoła. Tylko wtedy, gdy ludzie odpowiadają temu znakowi, można dojrzeć obecność Boga w rzeczywistości, a w ich działaniu zostaje przekształcany świat. „Przykazanie prawa zostało wypełnione w nas”, lecz — dodaje Apostoł — „w nas, którzy postępujemy według Ducha, a nie według ciała” (Rz 8, 4). Ta uległość chrześcijanina Duchowi nie odbywa się bez nieustannej walki, jak to przypomina św. Paweł (Gal 5, 17-24). Istotnie, chrześcijanin może przestać być „ożywianym przez Ducha” i ponieść konsekwencje tego: „Jeśli według ciała żyjecie, pomrzecie” (Rz 8, 13). „Jeśli Duchem umartwiecie uczynki ciała — uczynki starego człowieka, który usiłuje odrodzić się w was — żyć będziecie” (w. 13). Tak samo oświadczył Galatom: „Ci, którzy przynależą do Chrystusa, ukrzyżowali ciało z jego namiętnościami i pożądaniem” (Gal 5, 24). Tyle tylko, że to „umartwienie”, jak i „ukrzyżowanie” jest w nas dziełem nie prawa, ale właśnie Ducha.

**Cała działalność chrześcijanina — przede wszystkim działalność dokonująca się przez wiarę, której sakramentem jest chrzest, oraz działalność polegająca na praktyce cnót chrześcijańskich, zwłaszcza miłości, której sakramentem jest Eucharystia — jest skierowana do przyjęcia i utrzymania w nas obecności Chrystusa i Ducha Świętego.**

## Rozważanie

### Modląc się słowami:

„*Ojcze nasz, któryś jest w niebie...*”

Powtarzając słowa w codziennym naszym pacierzu: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie...”, mimo woli zwracamy wzrok ku niebu. Sklepienie niebios ze swym blaskiem słonecznym we dnie i swoją gwiazdzysto-srebrną szatą w nocy, głosi nam wspaniałość i wszechmoc Stwórcy, którego wyobrażamy sobie siedzącego na tronie w niebiańskiej krainie, otoczonego niedostępną światłością.

Gdy zatem modlimy się, powinniśmy spojrzeć oczami duszy na to Królestwo niebieskie, aby nasze myśli i wyobraźnię odpowiednio nastroić, a zarazem przepętnić serce świętą bojaźnią Bożą i czcią przed Jego boskim majestatem.

Pan Bóg jest bowiem nie tylko naszym Ojcem, ale także naszym Panem.

Mamy to wreszcie czynić także i w tym celu, aby przez wyobrażenie sobie piękna nieba, pobudzić nasze serca do miłości i pożądania ostatecznego naszego kresu, którym jest właśnie dla chrześcijanina niebieska ojczyzna. Tę radosną prawdę przypomnieli nam Syn Boży, mówiąc: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce” (J 14, 2).

Obyśmy wszyscy ten kres osiągnęli.

**Fragmety niepublikowanej pracy Biskupa Wiktora Wysoczańskiego**

# Wzrost liczebny i siła Kościoła Polskokatolickiego

Ówczesne nastroje (ponadaniu w r. 1897 sakry biskupiej elektowi A. Kozłowskiemu — przyp Red., patrz *Rodzina* nr 5 z br.) doskonale odzwierciedla redagowany przez oo. Zmartwychwstańców „Dziennik Chicagowski”. Jest rzeczą znaną, że na jego łamach znajdujemy nawet apel skierowany m.in. pod adresem redakcji pism niezależnych ośrodków kościelnych i ich duchownych, w którym to apelu domagano się oceny postępowania bpa A. Kozłowskiego. Pisząc o konsekracji biskupa niezależnego w Chicago, zwracano jednocześnie uwagę na korzyści, jakie mogłaby osiągnąć Polonia amerykańska, gdyby papież zamianował Polaka „biskupem w Ameryce”. Mimo ataków ze strony oponentów nowa wspólnota rozwijała się pomyślnie.

O wzroście liczebnym i sile Kościoła Polskokatolickiego świadczy fakt, że — jak podaje ks. F. Hodur — w roku 1895 liczył on około 10 tys. wiernych, w czasie zaś przyjmowania sakry biskupiej przez elekta A. Kozłowskiego (1897) — około 30 tys., jak poinformowali biskupi starokatolicki w swym liście pasterskim z 9 listopada 1897 r.; natomiast według informacji bpa E. Herzoga, podanej na 24 sesji Synodu Kościoła Chrześcijańskokatolickiego w Szwajcarii, w 1898 r. Kościół Polskokatolicki liczył już około 40 tys. wiernych. W 1902 r. liczba wiernych wzrosła do około 80 tys. Kościół posiadał 26 parafii, 24 księży, 26 szkół, 31 budynków i 13 cmentarzy.

Swe założenia programowe Kościół popularyzował najpierw za pośrednictwem tygodnika „Reforma” (zał. w 1891 r.) związanego od roku 1894/95 z polskim niezależnym ruchem kościelnym w Stanach. Od

cd. na str. 6

rodzina 5



1897 r. organem prasowym Kościoła był „Lud”.

Po śmierci bpa A. Kozłowskiego (14 stycznia 1907), większość parafii ośrodka chicagowskiego przeszła pod jurysdykcję bpa F. Hodura, pozostałe czasowo znalazły się pod zwierzchnictwem bpa S. Kamińskiego w Buffalo, zaś po śmierci bpa S. Kamińskiego (19 września 1911) również przeszły pod jurysdykcję bpa F. Hodura.

**Charakteryzując niezależne ośrodki kościelne, powstałe na terenie USA, podkreślono, że najtrwalszy z nich okazał się ośrodek w Scranton ze swoim programem religijno-społecznym.** Okres stopniowego krystalizowania się tego programu, a wraz z nim zasad ustrojowo--organizacyjnych oraz ideologii PNKK, był niezwykle burzliwy.

W świetle dostępnych źródeł można stwierdzić, że w momencie powstania niepokojów w parafii w Scranton ks. F. Hodurowi przyświecała tylko bliżej nieokreślona idea walki o słuszne prawa ludu polskiego. Nie był więc to jeszcze gotowy, dojrzały program reformy społecznej czy też religijnej. Postulaty ks. F. Hodura miały zrazu charakter doraźny. Program zaczął się stopniowo krystalizować po 14 marca 1897 r., kiedy to ks. F. Hodur na stałe związał się z nową parafią polską w Scranton.

W okresie od wydarzeń w Scranton do I Synodu PNKK, tj. w latach 1897-1904, można wyróżnić trzy podstawowe fazy rozwojowe ośrodka w Scranton. Pierwszą fazę charakteryzował żywiołowy protest, mieszczący się jeszcze w ramach organizacyjnych parafii rzymskokatolickiej. Druga faza doprowadziła do powstania niezależnych instytucjonalnych form ruchu w oparciu o doktrynę rzymskokatolicką. Wreszcie faza trzecia, w której ruch zmanifestował swą niezależność, podejmując próbę sformułowania własnych zasad ustrojowo-organizacyjnych i własnej ideologii.

# Starokatolicyzm

Starokatolicyzm nie jest tylko wyrazem odrzucenia nowych dogmatów przyjętych przez Sobór Watykański I (1869-1870). Kościół Starokatolicki — postrzegany niekiedy jako przejaw sprzeciwu wobec Kościoła Rzymskokatolickiego — musi ciągle na nowo wskazywać istotne, pozytywne elementy własnej tożsamości. Kościół ten znajduje w sobie energię umożliwiającą mu trwanie i samodzielną twórczość. Pismo Święte, tradycja pierwszych wieków chrześcijaństwa — oto główne elementy tworzące przestrzeń, w której powstaje tożsamość starokatolicka i tworząca myśl teologiczna.

Jeśli rzeczywiście chcemy zrozumieć, czym jest starokatolicyzm, musimy rozpocząć od analizy historycznej początków starokatolicyzmu, uwzględniając sytuację intelektualną ówczesnej Europy. Analizując wpływy ówczesnej kultury na powstanie i rozwój starokatolicyzmu, jesteśmy wierni często występującej w pracach starokatolików metodzie, w której dużą rolę odgrywa spojrzenie historyczne.

Starokatolicyzm zaczął się konsolidować po I Soborze Watykańskim (po 1870 roku), głównie w Niemczech i w pozostającej pod wpływem Niemiec Austrii oraz niemieckojęzycznej Szwajcarii. Nie jest przypadkiem, że starokatolicyzm zrodził się właśnie w tych krajach, dla których Monachium było czcigodną metropolią intelektualną Europy XIX wieku. W pracach na temat starokatolicyzmu, początkowo nie stawiano pytań dotyczących miejsca starokatolicyzmu w historii kultury XIX wieku. Wynikało to m.in. z pewnej niechęci do XIX wieku. Tego rodzaju niechęć nie była zjawiskiem charakterystycznym jedynie dla starokatolików, ale łączyła się ona ściśle z ogólną krytyką XIX wieku, uprawianą przez wielu uczonych



bp Eduard Herzog (ok. 1872 r.) — wielki przywódca starokatolicyzmu

pierwszej połowy ubiegłego wieku. Wywołało to impuls do nowej oceny początków starokatolicyzmu. Podejmując te rozważania, spójrzmy na starokatolicyzm przez pryzmat paralelnego do niego zjawiska — neorenesansu.

Neorenesans (rozwijający się głównie w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego wieku) niektórzy uważali za pozbawione twórczego charakteru odbicie tego, co już dawno przeminęło (renesans), a w rzeczywistości jest zagadnieniem o znacznie głębszym i szerszym zasięgu. Neorenesans, a za nim także i starokatolicyzm opierał się na wytworzonym przez romantyzm nastawieniu do historii, którego deklaracją stał się wykład Novalisa (własc. Friedrich Leopold von Hardenberg, 1772—1801), niemieckiego poety i myśliciela, pt. „*Chrześcijaństwo lub Europa*” (Christenheit oder Europa) z 1798 roku. W przekonaniu Novalisa warunkiem zrozumienia przełomowego czasu jest wypracowanie całościowej historii kultury z podkreśleniem znaczenia poszczególnych jej etapów. „Człowiek obdarzony zmysłem historycznym — pisze Novalis — nie może wątpić, że nastął czas zmartwychwstania”. Zdaniem Novalisa, nie katolicyzm jest celem,



do którego winna zmierzać rzeczywistość epoki porewolucyjnej, lecz ekumenicznie rozumiane nowe chrześcijaństwo. Proponowany przez Novalisa nowy Kościół znosi podziały na stan duchowny i świecki, znosi także „ducha sekt wspartych o dogmatyzm”. Takie przebudzenie religijne — jego zdaniem — wyniknie spontanicznie z inicjatywy samych wierzących. Te myśli, wyrastające z historycznego doświadczenia porządkowanego przez zasadę wolności, miały duży wpływ na ukształtowanie się neorenesansu i starokatolicyzmu.

Można pogodzić się z Karlem Jaspersem (1883-1969), że romantyzm niemiecki ukształtował przełomową świadomość, czyniąc problemem sens i uzasadnienie własnej teraźniejszości oraz jej miejsce w strukturze procesu historycznego. A światopogląd liberalny „nie był doktrynerski, lecz uwalniał przestrzeń dla możliwości, o ile te były ludzkimi. Nie była to wolność negatywna samowoli, lecz ograniczona przez bezwarunkowość etyczną, nie wypowiedaną, ale stanowiącą podstawę życia”.

Innym ważnym dla neorenesansu dziełem była anonimowa praca pt. „*Serdeczne wynurzenia zamiłowanego w sztuce brata zakonnego*”, wydana w Berlinie w roku 1797. Wielu artystów przyjęło wskazania tej pracy. Gdy w roku 1828 — w 300 rocznicę śmierci niemieckiego malarza i grafika Albrechta Dürera (1471-1528) — miasto Norymberga wezwało artystów, aby wnieśli korekty do „*Pamiętnika Dürera*, wówczas wielu twórców odpowiedziało na to wezwanie. Takiemu samemu entuzjastowi dla XVI wieku zawdzięczano schleglowsko-tieckowski przekład dzieł Shakespeare’a. To jest droga od XIX wieku do neorenesansu, który współtworzył klimat dla rodzącego się starokatolicyzmu.

Na tych drogach przywódcą stał się Jakub Burckhardt (1818-

-1897), historyk kultury. Nikt nie zbliżył się do niego tak bardzo, jak ks. prof. Ignacy Döllinger (1799-1890), znakomity historyk i teolog, profesor historii Kościoła i prawa kanonicznego w Monachium. W roku 1872 został on rektorem uniwersytetu w Monachium. Występując przeciw neoscholastyce i rzymskiej szkole teologicznej, ks. Döllinger podkreślał konieczność uwzględnienia w teologii perspektywy historycznej. Wyjątkowo pouczająca byłaby analiza wspólnych poglądów Jakuba Burckhardta i ks. Ignacego Döllingera (choć istniały też istotne różnice). Chodzi tu przede wszystkim o to, co czyniło z nich nowoczesnych badaczy, propagujących otwarte myślenie historyczne.

Starokatolicyzm potrzebował zaistnienia tej specyficznej duchowo-historycznej atmosfery, aby mogły się ujawnić problemy nabrzmiałe i dawno przeczuwane. Natomiast kontrowersyjne dogmaty przyjęte przez I Sobór Watykański stwarzały tylko okazję do urzeczywistnienia się tych napięć w Kościele, które istniały od dawna. Przyczyną tych napięć było przede wszystkim odejście od nauki Jezusa Chrystusa, podziały w Kościele, które doprowadziły do jednostronnych interpretacji tej nauki i Tradycji. Pierwszy wielki podział w roku 1054 rozdzielił dwie tradycje: Wschodu i Zachodu. Natomiast Reformacja doprowadziła do podziału, który zachwiał proporcje między urzędem, instytucją (Kościół Rzymskokatolicki) a Duchem Świętym (Reformacja). Te podziały sprzyjały rozwijaniu skrajności i odchodzeniu od nauki Jezusa Chrystusa.

Starokatolicy stosunkowo szybko przekonali się, iż nie można zadowolić się teologią zorientowaną przede wszystkim negatywnie (przeciw dogmatom papieskim). Choć wciąż zbyt słabo podkreślany jest okazjonalny charakter tych dogmatów

przy próbie zrozumienia postawy tak wybitnych „twórców” starokatolicyzmu, jak ks. prof. Ignacy Döllinger. Dziś przecież nie ulega już wątpliwości, że nie mógł on przypisywać im takiego znaczenia, jakie miały one dla niektórych starokatolików. We wszystkich wczesnych dokumentach starokatolickich podkreślano znaczenie starej tradycji Kościoła, co wyraźnie wskazuje, iż chodzi tu o znacznie głębszy problem, niż tylko o opozycję wobec dogmatów papieskich. Aby naprawdę zrozumieć myśl ks. prof. Döllingera, musimy ją widzieć na tle kultury, sytuacji intelektualnej Niemiec XIX wieku. Pamiętajmy, że był on proboszczem katedry pw. św. Kajetana w Monachium, która przez króla Bawarii Ludwika I (1825--1848) i Maksymiliana II (1848-1864) została przeznaczona na punkt centralny wszystkich ważniejszych wydarzeń ówczesnego czasu. Trzeba podkreślić, iż atmosfera duchowa tej bawarskiej stolicy wywierała znaczny wpływ na ks. Döllingera oraz na innego monachijskiego starokatolika, Adolfa Thürlingsa. Ten ostatni opowiedział się za muzyką kościelną okresu Reformacji, która przez głównego mistrza renesansu, Josquin’a Desprers, a później przez bawarskich kapelmistrzów dworskich, Senfla i Lasso, utrzymała ciągłość ze starą, katolicką koncepcją *musica sacra*.

Dla neorenesansu XIX wieku ważny był postulat powrotu do Kościoła pierwszych wieków. Z tej idei wyrasta starokatolicyzm, który pragnie — widzimy to wyraźnie nie tylko u ks. Döllingera — oczyszczenia chrześcijaństwa z najróżniejszych, obcych wpływów, przez powrót do Kościoła pierwszych wieków, przez pełne otwarcie w kierunku jednego, świętego, katolickiego i apostołskiego Kościoła. Starokatolicka myśl oczyszczenia chrześcijaństwa poprzez powrót do źródeł, jest propozycją dla współczesnego świata w podwójnym znaczeniu.



# „Ten, co zmarłe ożywił malarstwo”

Tak zaczyna się wiersz umieszczony w katedrze florenckiej pod popiersiem słynnego artysty włoskiego, znanego jako Giotto.

Naprawdę nazywał się Angiolo di Bondone i był synem chłopca. Urodził się w wiosce Vespignano pod Florencją w roku 1266 (lub w 1267). Legenda głosi, że ówczesny wybitny artysta Cimabue podczas podróży zauważył pastuska, który szkicował na kamieniu jedną z owiec. Tym pastuszkiem był właśnie Angiolo. Mistrz przyjął chłopca do swej florenckiej pracowni, a kilka lat później zaprosił go do współpracy przy freskach w kościele pw. św. Franciszka z Asyżu. I tak się zaczęła światowa kariera jednego z najwybitniejszych włoskich malarzy religijnych, Giotta.

Już we wczesnych swoich pracach młody artysta zerwał z bizantyjską konwencją panującą wówczas w malarstwie, a więc ze sztywnymi i płaskimi figurami i symboliką. Tradycyjne tematy religijne ujmował w sposób nowatorski, wprowadzając narrację i ujawniając emocje bohaterów. W przedstawianiu ludzi, przyrody i architektury Giotto dążył do realizmu.

Artysta tworzył we Florencji, Asyżu, Rzymie, Padwie, Neapolu i Bolonii. Od roku 1298 pracował w Bazylice św. Piotra. W latach 1303-1305 przebywał w Padwie, gdzie w kaplicy Scrovegnich namalował 12 scen poświęconych Najświętszej Maryi Pannie i 22 scen poświęconych naszemu Zbawicielowi. Sceny wiąże fresk „Ostatnia Wieczerza”, a uzupełniają alegorie siedmiu cnót i siedmiu grzechów głównych. Z lat 1310-1320 pochodzą dzieła z florenckiej Bazyliki Santa Croce. Od 1328 r. Giotto zatrudnił król Neapolu, dla którego wykonał freski w kaplicy pałacowej i cykl obrazów „Sławni ludzie”. W 1334 r. otrzymał we Florencji tytuł Wielkiego Mistrza. Zmarł w 1337 r., będąc w pełni sławy.

Giotto miał udane małżeństwo, w którym doczekał się ośmiorga dzieci. Tylko jeden syn Francesco odziedziczył po ojcu malarskie zdolności.



Sen św. Joachima — fresk z kaplicy Scrovegnich (Capella dell'Arena) w Padwie, 1303-1305

Anioł klęczący u stóp Madonny — fragment obrazu „Madonna na tronie”, 1306-1310, Galeria Uffizi, Florencja





Giorgio Vasari rozpoczyna biografię Giotto w nieco patetycznym duchu, pisząc: „Giotto sam jeden, choć jeszcze urodzony w epoce nie- dołączonych artystów, dzięki darowi otrzymanemu od Boga, malarstwo ze złej drogi zawrócił”. Czym sobie Giotto zasłużył na tego typu panegyryki? Otóż jako pierwszy wniósł on do malarstwa emocje — prawdziwe, ludzkie, oddane z psychologiczną prawdą. Swym wczesnym dziełem pn. „Krucyfiks” (ok. 1290) zaszokował współczesnych. Gigantyczne „Ukrzyżowanie” — ponad pięciometrowej wysokości — do dziś znajduje się w zakrystii florenckiego kościoła dominikanów Santa Maria Novella. Rewolucyjne podejście do kanonu: zamiast odrealnionej, nietkniętej torturami postaci Chrystusa — udęzione, ludzkie ciało; zamiast płaskiej stylizacji — plastyczna figura, wymodelowana światłocieniem; zamiast pozbawionej uczuć symboliki — wyrazista ekspresja. Był to kamień milowy w historii sztuki, początek drogi ku renesansowi i ku realizmowi. Od tej pory artyści będą starali się „uczłowieczyć” motywy religijne. Sprawić, by stały się one zrozumiałe dla wszystkich.

Artysta znalazł na to własną receptę. Zaczniemy od wyglądu postaci. Cechuje je pomnikowy wręcz monumentalizm, pomimo że zaniechał sztywnego, niezgodnego z rzeczywistością modelowania sukni i płaszczy, typowego dla sztuki bizantyjskiej. Zrezygnował z bogatej, gotyckiej ornamentyki i ubierał bohaterów w proste szaty, ale udrapowane; pozostawał przy tym w zgodzie z anatomiczną budową postaci. Dbał o to, by w reakcjach, gestach i mimice figur nie było fałszu.

Giotto był wierny tradycyjnej tematyce zaczerpniętej ze Starego i Nowego Testamentu, jednakże zupełnie inaczej ją interpretował, przekładając na tzw. „żywe obrazy”. Można rzec, że reżyserował przedstawienia. Wybierał zawsze kulminacyjny moment sceny. Nie tylko główne postacie, ale również statystów wyposażał w wyraziste cechy charakteru. Z rozstawienia figur „na planie” oraz przyjętych przez nie póz można wyczytać całą fabułę. Tworzył nastrojowe opowieści.

„Opłakiwanie Chrystusa” — to tragedia wszechświata. Wszelkie

życie zamarło, pozostała naga skała i obumarły kikut drzewa. Pejzaż i postacie tworzą dwie przekątne po to, żeby widz od razu skoncentrował się na najważniejszym: w punkcie przecięcia przekątnych widnieje martwa twarz Jezusa, tuż za nią pochyla się pełna bóleści Matka Boża. Rozpacz Matki jest powściągliwa, podobnie jak trzymających się na uboczu starszych mężczyzn. Natomiast inne niewiasty nie trzymają emocji na wodzy — łkają, lamentują, krzyczą. Wtórują im anioły, wyraźnie odcinające się od ciemnoniebieskiego nieba. Nikt przed Giottem nie pokazał równie ekspresyjnych aniołów, które demonstrują całą gamę uczuć — od współczucia aż po zwątpienie. Ich reakcje są typowo ludzkie: załamują ręce, chwytają się za głowę, rozkładają ramiona. Nie ma tu żadnego niebiańskiego dostojęstwa, żadnego dystansu do wydarzenia. Bo u Giotto anioły to nie bezcielesne byty, ale istoty o ludzkich twarzach, pełne uczuć. Ujawniają je w każdej sytuacji. Kiedy adonują „Madonnę tronującą” po prostu „puchną z dumy”, że zostały dopu-

szczone tak blisko przed Jej oblicze. Adonują Ją podobnie jak to czynią ludzie: przynoszą kwiaty. Kiedy ukazują się ludziom, wypełniają zlecenia Najwyższego, zachowują się godnie i stanowczo, nie uśmiechają się, są konkretne, jak przystało na posłańców Nieba.

Malarz obserwował nie tylko ludzi. Równie uważnie przypatrywał się zwierzętom i krajobrazom. On pierwszy zastąpił pejzażami charakterystyczne dla gotyku płaskie, abstrakcyjne tło. Co więcej, w jego obrazach nie ma fikcyjnej architektury, lecz fragmenty konkretnych budynków. Niektóre zachowane do dziś świątynie czy domy można bez trudu rozpoznać.

Notabene, artysta miał jeszcze problemy z perspektywą zbieżną, ale już wiedział, jak stworzyć iluzję przestrzeni. Dowodem na to jest jego fresk „Cud w Kanie Galilejskiej”. Oglądamy moment, kiedy woda zamienia się w wino. Degustujący napój mężczyzna wraźnie potwierdza, że jest to najprawdziwsze wino. Istotnie, Giotto urealnił malarstwo.

Opłakiwanie Chrystusa — fresk z kaplicy Scrovegnich w Padwie, 1303-1308





# Zahamować globalne ocieplenie

**Jak poinformowała Gazeta Wyborcza z dn. 7.V. br., świat stać na to, by zahamować globalne ocieplenie. Jest to najważniejsze uzgodnienie Międzynarodowego Panelu ds. Zmian Klimatu, który 6 maja br., opublikował raport w tej właśnie sprawie.**

Muszą się pod nim podpisać także kraje, które bojąc się o spowolnienie wzrostu gospodarczego, do wczoraj nie chciały o walce ze zmianami klimatycznymi słyszeć. Są to: Stany Zjednoczone, które odpowiadają za jedną czwartą emisji gazów cieplarnianych (najgroźniejszy z nich to dwutlenek węgla), Chiny, które według wielu ekspertów już w tym roku zajmą mało zaszczytne miejsce lidera w tej klasyfikacji, i będące na czwartym miejscu Indie. Spośród największych „trucicieli” tylko Unia Europejska (trzecie miejsce) od dawna deklarowała, że zmiany klimatu są groźne dla przyrody i ludzi oraz że trzeba je powstrzymać. Postawiła sobie nawet cel, by do 2020 r. ograniczyć emisję gazów cieplarnianych o jedną piątą i jednocześnie, by jedna piąta całej energii w UE była uzyskiwana ze źródeł uznawanych obecnie za alternatywne — Słońca, wody, wiatru, ziemi czy biomasy.

Należy zmienić „żartoczny” styl życia. Dokument opublikowany na początku maja br. w Bangkoku w Tajlandii to trzecia część tegorocznego raportu na temat zmian klimatu. W pierwszej, ogłoszonej w lutym, ponad tysiąc naukowców i urzędników reprezentujących ponad sto państw zgodziło się, że odpowiedzialność człowieka za globalne ocieplenie jest prawdopodobna na co najmniej 90 proc. Była to istotna deklaracja, biorąc pod uwagę, że wiele osób podważa ludzką winę, twierdząc, że obserwowane zmiany to naturalne wahania temperatury na Ziemi.

Miesiąc temu w drugiej części raportu naukowcy z Panelu przedstawili czarny scenariusz, jaki w najbliższym stuleciu czeka przyrodę, jeśli człowiek się nie opamięta — susza w jednych częściach świata, powodzie w innych, zagłada milionów ludzi oraz bli-

ska jedna trzecia gatunków roślin i zwierząt.

Co zatem powinniśmy zrobić, żeby do tego nie doszło? Przedstawione tu zalecenia są znane już od dawna. Musimy rozwijać odnawialne i czyste źródła energii (panele słoneczne, wiatraki,



**Greenlandia 2002 r. Na wyspie zamrożone jest ok. 6 proc. zapasów świeżej wody na Ziemi. Roztopienie całego lodowca doprowadzi do katastrofy**

hydroelektrownie, pompy podziemnego ciepła, kotły na biomasę). Powinniśmy także udoskonalać te brudne, by były bardziej efektywne i mniej szkodliwe dla klimatu. Po wielu dyskusjach wśród zaleceń znalazł się także rozwój energetyki nuklearnej. Trzeba promować publiczny transport kosztem prywatnego, popierać produkcję aut napędzanych silnikami hybrydowymi lub w całości elektrycznymi, a także namawiać ludzi do korzystania z rowerów i własnych nóg.

Nowo wybudowane domy powinny być energooszczędne (dobrze ocieplone i wentylowane, a także oświetlone energooszczędnymi żarówkami), a stare trzeba unowocześniać. Musimy przestać wycinać pochłaniające dwutlenek węgla lasy (chodzi m.in. o barbarzyńskie niszczenie lasów deszczowych w Ameryce Południowej pod plantację soi czy wyrąbywanie lasów indonezyjskich i birmańskich na drewno eksportowane do Chin) i rozpocząć zalesianie miejsc już zdewastowanych.

To wszystko będzie, oczywiście, kosztować, ale kraje pracujące w Panelu zgodziły się, że stać je na takie wydatki. od 1970 do 2004 r. emisja gazów cieplarnianych wzrosła aż o 70 proc. Obliczono, że znaczące ograniczenie jej wzrostu będzie w ciągu najbliższych 23 lat kosztować do 3 proc. światowego PKB — tyle średnio straci globalna gospodarka.

Jeśli jednak nie zrobimy nic, zapłacimy kilkadziesiąt razy więcej. — Ocieplenie doprowadzi do większego kryzysu niż druga wojna światowa — ostrzegali były szef Banku Światowego sir Nicholas Stern w zeszłorocznym raporcie dla brytyjskiego rządu. — Produkt narodowy na świecie spadnie aż o jedną piątą. Załamanie gospodarcze uderzy we wszystkich, a najbardziej w biednych.

Bezwzględna walka z ociepleniem nie oznacza oczywiście, że szybko uda się nam je powstrzymać. Możemy za to ograniczyć emisję gazów cieplarnianych do takiego stopnia, że ich stężenie w atmosferze będzie „tylko” o blisko jedną czwartą większe niż dzisiaj. Dzięki temu średnia temperatura na Ziemi wzrośnie w XXI w. „jedynie” o blisko 2 st. C.

— A najpóźniej za 10-20 lat musimy rozpocząć zmniejszanie emisji gazów cieplarnianych do poziomu niższego niż dzisiaj — uważa dr Rajendra Pachauri, indyjski ekonomista, który przewodniczy Panelowi. W jaki sposób? Czyniąc ich emisję kosztowną i nakładając wysokie podatki na produkcję dwutlenku węgla.



## Kościół pw. Św. Kazimierza w Poznaniu



Sakrament Chrztu św.



Sakrament Małżeństwa



Uroczystości ku czci patronki parafii św. Barbary (2006 r.)



Doroczne Święto Płonów (15 sierpnia 2006 r.)

**Parafia pw.  
św. Barbary  
w Krzykawie  
-Małobądzu**





# Podlaski Szlak Bociani

Przed nami wakacje i urlopy, a więc — lato w pełni. Jeśli nie wyjeżdżamy za granicę, a spędzamy urlop w kraju, warto wiedzieć, co mogą nam zaoferować rodzime polskie szlaki wycieczkowe. Przeczytajmy dziś o Podlaskim Szlaku Bocianim, jaki powstał z inicjatywy miejscowych ornitologów na początku tego wieku. Szlak Bociani to po prostu czerwony szlak rowerowy. Połączył Białowieżę z Goniądzem, a wkrótce ma być przedłużony do Lipska i Wigierskiego Parku Narodowego. Liczy obecnie 206 km.

Wiele odcinków Bocianiego Szlaku jest nieprzejezdnych dla rowerów z cienkimi oponami, inne prowadzą mało uczęszczanymi szosami (nie jest jednak prawdą, że po ekoszlaku nie można poruszać się samochodem).

W Suszcy cieszymy się już, że wybraliśmy się właśnie na Podlasie. Narewka łączy się tu z Narwią. Z szuwarów wystają łabędzie szyje, po łąkach kłusują konie. Drewniane chaty

w Odrynkach zwiastują jeszcze piękniejszą architekturę Trześcianki, gdzie każdy dom ma rzeźbione wiatrownice, naroża i okiennice. Króluje tutaj cerkiew św. Michała Archanioła (XIX w.). W pobliskich Puchłach znajduje się Sanktuarium Opieki Matki Boskiej. Cerkiew pochodzi z lat 1913-1919. Szlak wiedzie dalej do pięknych Cieluszek i Kaniuków. Każda wioska to kilkanaście chat, niektóre nawet kryte strzechą, a w co drugim gospodarstwie bocianie gniazdo. Kierujemy się teraz na Ryboły i Kozanów, gdzie na niewielkim wzgórzu widzimy kolejną drewnianą cerkiew w kolorze błękitnym. Następne są Czerewki, a w lesie za Doktorcami łatwo odnaleźć kurhany, natomiast w Zawykach — pozostałości średniowiecznego grodziska. Tak docieramy do Suraża, założonego przez krymskich osadników pod koniec pierwszego tysiąclecia, prawa miejskie otrzymał w 1445 r. (wówczas był większy od Białegostoku, dziś liczy dwa tysiące mieszkańców). W Su-



## Rodzina i my

# Witajcie, wakacje!

Wyjazdy wakacyjne, kolonie, obozy, wczasy spędzane razem z dziećmi. Jak się zabezpieczyć, by wrócić z wakacyjnych wojaży w dobrej kondycji, w pełni sił, bez — przyszłowiowego już — „ból brucha”.

## Bezpieczna jazda autem

Ciało dziecka ma inne proporcje niż dorosłego. Dlatego istotne jest, aby dziecko przewożone było samochodem w foteliku lub na specjalnej podstawce. Nie dają one stuprocentowej gwarancji bezpieczeństwa, ale zmniejszają ryzyko obrażeń wskutek wypadku. Niemowlęta podróżować powinny w fotelikach typu kołyska. Najwygodniej montować je tyłem do kierunku jazdy, na przednim siedzeniu samochodu (w pojazdach bez poduszki powietrznej). Dzieci od 9. miesiąca życia mogą jeździć w normalnych fotelikach, mocowanych przodem do kierunku jazdy pasami samochodowymi na tyl-

nym siedzeniu. Dla dziecka powyżej trzech lat przyda się fotel składany z podstawką. Kiedy małe z niego wyrośnie, jako siedzisko wykorzystuje się samą podstawkę. Starsze dzieci, powyżej 150 cm wzrostu podróżują przypięte tylko zwykłymi pasami samochodowymi. Są już na tyle duże, że chronią je zwykłe zagłówki w pojeździe.

## Kinetoza — czyli kłopoty w podróży

Choroba lokomocyjna (czyli kinetoza) wywoływana jest szybką jazdą samochodem, kołysaniem morskich fal na statku lub nagłym wznoszeniem się samolotu. Jej objawy zawsze są podobne: nadmierne wydzielanie się śliny, nudności oraz wymioty, uczucie senności i osłabienia. Często dochodzi do nich silny ból głowy. Choroba może dopaść każdego, ale najbardziej podatne są dzieci

poniżej 10. roku życia. Jak skutecznie się przed nią chronić?

Podczas upałów najlepiej unikać jazdy. Na podróż najlepsze są dni pogodne, ale chłodne. Przed wyruszeniem należy powstrzymać się od jedzenia obfitych posiłków, zwłaszcza potraw słodkich, picia napojów gazowanych. Nie wolno również podróżować z pustym żołądkiem.

Osoby wrażliwe powinny przyjmować leki. Dobrze jest podać je już na dzień przed podróżą.

Objawy kinetozy łagodzą herbatki ziołowe, napar z imbiru, ssanie cukierków. W razie potrzeby można też podać małą dawkę ziołowych środków uspokajających.

## Urlop bez bólu brzucha

Ciesząc się perspektywą urlopu i dalszego wyjazdu raczej nie zastanawiamy się nad tym, że zmiana klimatu, wody, sposobu odżywiania może wywołać nieprzyjemne reakcje naszego organizmu, zwłaszcza ze strony układu pokarmowego.

W warunkach turystycznych, szczególnie przy panującej wysokiej temperaturze, kłopotami zdrowotnymi grozi niewłaściwe przechowywanie żywności, np. bez lodówki,



razu bywała królowa Bona. Na pamięt-  
kę jej pobytu w tym mieście w ostat-  
ni weekend czerwca odbywają się  
tu inscenizacje turniejów rycer-  
skich.

Podziwiając obrzeża Narwiańskiego  
Parku Narodowego, przejeżdżamy  
obok strusiej fermy w Jeńkach  
i mijamy strzelistą wieżę kościoła  
w Waniewie, która wskazuje drogę do  
Kurowa. Tu, w murowanym dworku  
Orsettich z końca XIX w., mieści się  
dyrekcja parku. Otacza ją ogród i sad.  
Kierujemy się ścieżką dydaktyczną,  
która prowadzi pomostami na nar-  
wiańskie rozlewiska. Można wypoży-  
czyć kajak, puchówkę lub tratwę  
i z przewodnikiem podziwiać ptaki.  
Dwupiętrowy dom z czerwonej cegły  
na zakręcie to zamknięty jeszcze  
przed wojną motorowy młyn Orset-  
tich.

Docieramy do Tykocina. Wśród  
czerwonych dachów miasteczka wybi-  
jają się wieże późnobarokowej bazyliki  
Trójcy Przenajświętszej (1742-50).  
Przed wejściem do kościoła, nad  
bramą, umieszczono postacie czte-  
rech ewangelistów. Polichromie na  
sklepieniu pochodzą z XIX w., a dwa  
obrazy w ołtarzach bocznych —  
„Matka Boska z Dzieciątkiem” i „Chry-

stus u słupa” — są starsze od samego  
kościoła. Przy wejściu zwracamy  
uwagę na portret fundatora — hetman  
Jan Klemens Branicki przyszedł na  
świat w Tykocinie w 1689 r. Olbrzymi,  
jak na dwutysięczne miasto, plac  
przed kościołem niewiele się zmienił  
od XIX w. Na starych pocztówkach  
widać ten sam dwumetrowy posąg  
Stefana Czarnieckiego (pradziada Bran-  
nickiego) dłuta Pierre'a de Coudray,  
uznawany za drugi po kolumnie Zyg-  
munta najstarszy świecki pomnik w  
Polsce. Po wojnie plac otoczono szpa-  
lerem drzew, które w 1992 r. wyrwała  
trąba powietrzna. Ten sam kataklizm  
przyczynił się do rozstawienia wio-  
ski Pentowo, oddalanej od Tykocina  
o trzy kilometry. Na masowo połama-  
nych drzewach zaczęły się tu osiedlać  
bociany. W rekordowym 2000 r. gniaz-  
dowało w Pentowie 25 par, które  
zadomowily się nie tylko na słupach  
i dachach dworku, ale nawet w gęstych  
koronach soson. Warto obejrzeć małą  
ekspozycję, która obala niektóre boci-  
anie stereotypy, np. o żabiej diecie,  
a potem wybrać się na przejażdżkę  
konikiem polskim, którego przodkowie  
już kilka wieków temu paśli się na nar-  
wiańskich łąkach. Bociania Wioska czyn-  
na jest od rana aż do zmierzchu.

Przekraczamy Narew, mijamy od-  
budowany niemal od zera zamek króla  
Zygmunta II Augusta i przez rozlewi-  
ska kwitnące złotymi kaczeńcami  
docieramy do Laskowca, skąd prowa-  
dzi droga w górę Biebrzy, przecinając  
rozległe torfowiska i pagórkowate  
sosnowe bory. **Bagna Ławki i Podla-  
skie to największe turzycowiska w  
Polsce (10 tys. ha), powstałe dzięki  
pokoleniom rolników, którzy przez  
trzy stulecia kosili tu łąki, dziś zamie-  
nione w ścisły rezerwat.** Aby nie zara-  
stał, dyrekcja Biebrzańskiego Parku  
Narodowego organizuje od zeszłego  
roku międzynarodowe zawody w  
koszeniu łąk. Bezkrzesne torfowisko  
podziwiać można z wieży widokowej  
i specjalnej kładki, a także podczas  
spaceru.

Przedostatnią miejscowością Pod-  
laskiego Szlaku Bocianiego jest twier-  
dza Osowiec. Obejrzeć tu można  
jeden z czterech carskich fortów  
z końca XIX w., a także otaczają-  
ce go grądy zamieszkałe przez bo-  
bry.

W miasteczku Goniądz kończy się  
szlak. Stąd można udać się do Doli-  
stowa, a przez drewniany most, piękną  
nadbiebrzańską drogą do Lipska lub  
Augustowa.

w otwartych kartonowych opakowa-  
niach, puszkach, słoikach. Szybciej  
się wtedy psuje, stając się źródłem  
zakażeń bakteryjnych.

Dolegliwości trawiennych można się  
nabawić po zjedzeniu produktów ku-  
powanych na ulicy, picie nieprzego-  
towanej wody czy napojów z kostkami  
lodu niewiadomego pochodzenia. Suro-  
we warzywa i jajka (jak w koglu-mogu-  
lu), zimne sosy i sałatki, nie umyte  
owoce, nieświeże lody to czynniki ry-  
zyka zatrucia pokarmowego, a jego obj-  
awy to bóle brzucha i biegunki.

Jak się ich ustrzec? Najbanalniej-  
szy środek to maksymalnie przestrze-  
gać higieny, myć często ręce, pil-  
nować, by robiły to przed jedzeniem  
dzieci. Bardzo dokładnie przegoto-  
waną wodą myć owoce i tylko taką  
wodę pić (lub mineralną, oryginalnie  
zamkniętą), nie kupować owoców  
przekrojonych (arbuzów, melonów  
itp.), obierać owoce ze skórki. Nie  
objadać się wszystkim, na co mamy  
ochotę, jeśli jakość pożywienia mo-  
że budzić wątpliwości.

A jak sobie radzić z zatruciem  
i biegunką? Koniecznie przejść na  
ściśłą dietę, pijąc za to dużo przego-  
towanej wody, by nie dopuścić do  
odwodnienia organizmu. Warto zaży-  
wać rozpuszczalny środek antybiegun-  
kowy Smecta, w saszetkach, po-  
wstrzymujący proces chorobowy, a za-  
lecany nawet małym dzieciom.

## Torba dla plażowiczki

Na wakacjach niezbędna jest pakowna torba plażowa. Możemy uszyć ją  
sami, dostosowując rozmiar do naszych potrzeb.

### Pomysł na piątkę



**Pakowna plażowa torba to rzecz  
na wakacjach niezbędna. Możemy  
uszyć ją sami, dostosowując rozmiar  
do naszych potrzeb. Zaczynamy od  
wycięcia pasa materiału, który bę-  
dzie przodem, dnem i tyłem torby.**



**Końce torby  
przy miejscu  
przeszywamy,  
tak by powsta-  
ły zakładki. W  
nie wkładamy  
dwie drewnia-  
ne pałeczki.  
Dno torby  
uszytniamy  
tekturką.**



**Przeszywamy  
pas w dwóch  
miejscach, aby  
uformować dno.  
Następnie przy-  
szujemy przy-  
cięte odpowied-  
nio do jego szer-  
okości boki.  
Przednią część  
torby możemy  
także ozdobić  
kawałkiem ma-  
teriału w innym  
kolorze.**



**Torba w modnych ostrych kolorach  
przyciąga wzrok, a wszystkie rzeczy  
mieszczą się w niej bez trudu.**



# STUDIA W CHRZEŚCIJAŃSKIEJ AKADEMII TEOLOGICZNEJ W WARSZAWIE

ul. Miodowa 21C, 00-246 Warszawa tel. (022) 831-95-97 [www.chat.edu.pl](http://www.chat.edu.pl)

## Informator dla kandydatów na rok akademicki 2007/2008

Jak co roku przed młodzieżą staje problem, jakie wybrać studia i uczelnie. Proponujemy studia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej (ChAT), państwowej i ekumenicznej szkole wyższej. Uczelnia kształci studentów w zakresie nauk teologicznych i pedagogicznych, przygotowując pracowników duchownych i świeckich dla Kościołów chrześcijańskich w Polsce, a także dla administracji państwowej i samorządowej oraz innych instytucji, w szczególności oświatowych i opiekuńczych. ChAT prowadzi również działalność naukowo-badawczą oraz przygotowuje kandydatów do tego charakteru pracy. Akademia jest jedyną w Europie wyższą szkołą teologiczną, która skupia studentów z tak wielu różnych Kościołów. Ekumeniczny charakter ChAT decyduje o tym, że uczelnia realizuje swoje zadania w oparciu o zasadę równouprawnienia, poszanowania wartości duchowych wszystkich wyznań, kultur i tradycji oraz w poczuciu odpowiedzialności chrześcijańskiej i obywatelskiej.

O przyjęcie na studia w ChAT mogą ubiegać się wszyscy absolwenci szkół średnich (świeccy i duchowni). W naszej Uczelni studenci będący w trudnej sytuacji materialnej mogą ubiegać się o:

- stypendium socjalne (od I roku studiów);
- stypendium specjalne dla niepełnosprawnych;
- stypendium mieszkaniowe;
- stypendium na wyżywienie;
- stypendium za wyniki w nauce lub sportowe (od II roku studiów);
- miejsce w akademiku.

ChAT jako uczelnia jednowydziałowa, obok studiów teologicznych oferuje studia I stopnia licencjackie z pedagogiki w zakresie pracy socjalnej, pedagogiki szkolnej oraz pedagogiki międzykulturowej i edukacji dorosłych (tylko studia stacjonarne). Ponadto prowadzi się studia II stopnia (2-letnie) na kierunku teologia w zakresie pedagogiki religii. We wszystkich przypadkach można wybrać stacjonarną (dzienną) lub niestacjonarną formę studiów (studia zaoczne są płatne).

### JEDNOLITE STUDIA MAGISTERSKIE NA KIERUNKU TEOLOGIA W ZAKRESIE TEOLOGII EWANGELICKIEJ, STAROKATOLICKIEJ I PRAWOSŁAWNEJ:

Studia trwają pięć lat (dziesięć semestrów). Istnieją, zgodnie ze specyfiką wyznaniową, trzy sekcje: ewan-

gelicka (protestancka), starokatolicka i prawosławna. Absolwenci otrzymują tytuł magistra — odpowiednio w zakresie teologii ewangelickiej, starokatolickiej lub prawosławnej. Studenci przygotowują się do szeroko pojętej pracy duszpasterskiej w Kościołach chrześcijańskich. Blok zajęć pedagogicznych, który jest integralną częścią studiów, umożliwia zdobycie kwalifikacji nauczycielskich w zakresie nauczania religii.

### STUDIA I STOPNIA — LICENCJACKIE NA KIERUNKU PEDAGOGIKA W ZAKRESIE PRACY SOCJALNEJ

Studia trwają trzy lata (sześć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy licencjata w zakresie pracy socjalnej, który daje równoprawne kwalifikacje z absolwentami uczelni świeckich, tj. umożliwia m.in. pracę w placówkach socjalnych i opiekuńczych, a także w administracji samorządowej. Studia te mogą być interesujące m.in. dla kandydatów zajmujących się pracą diakonią, pracą z ludźmi starszymi i niepełnosprawnymi czy poradnictwem pastoralnym. Struktura studiów jest pomyślana pod kątem praktycznego prowadzenia pracy socjalnej i zarządzania placówkami socjalnymi.

### STUDIA I STOPNIA (LICENCJACKIE) NA KIERUNKU PEDAGOGIKA W ZAKRESIE PEDAGOGIKI SZKOLNEJ

Studia trwają trzy lata (sześć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy licencjata w zakresie pedagogiki szkolnej, który daje równoprawne kwalifikacje z absolwentami uczelni świeckich, tj. umożliwia pracę w placówkach oświatowych, zwłaszcza w przedszkolach, szkołach i poradniach w charakterze wychowawcy i pedagoga, który potrafi zarówno prowadzić pracę wychowawczą, jak i zdiagnozować trudności uczniów w nabywaniu umiejętności edukacyjnych i społecznych oraz zrealizować adekwatny program naprawczy. Absolwent dysponuje również wiedzą dotyczącą społecznych, kulturowych i religijnych uwarunkowań socjalizacji i wychowania, co umożliwi mu podjęcie pracy także w zakresie animacji kulturalnej i społecznej w instytucjach o charakterze świeckim i wyznaniowym.



**STUDIA I STOPNIA  
(LICENCJACKIE) NA KIERUNKU  
PEDAGOGIKA W ZAKRESIE  
PEDAGOGIKI MIĘDZYKULTUROWEJ  
I EDUKACJI DOROSŁYCH**

Studia trwają trzy lata (sześć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy licencjata pedagogiki międzykulturowej i edukacji dorosłych, który daje równoprawne kwalifikacje z absolwentami uczelni świeckich, tj. umożliwia pracę w różnych instytucjach kościelnych, państwowych, samorządowych i społecznych w zakresie diagnozy, poradnictwa i wsparcia pedagogicznego dotyczącego organizowania i realizowania różnych form edukacji dorosłych, animacji kulturowej i społecznej, doradztwa zawodowego, integracji społeczności lokalnych w środowisku zróżnicowanym religijnie i kulturowo, pracy z imigrantami, a także projektów edukacji międzykulturowej i interkonfesyjnej (ekumenicznej) zarówno w wymiarze lokalnym, jak i międzynarodowym.

**STUDIA II STOPNIA  
NA KIERUNKU  
TEOLOGIA W ZAKRESIE  
PEDAGOGIKI RELIGII**

Studia trwają dwa lata (cztery semestry). Przeznaczone są w pierwszym rzędzie dla absolwentów wyższych studiów zawodowych ChAT oraz Wyższych Seminariów Teologicznych (z uprawnieniami licencjackimi) Kościołów tradycji prawosławnej, starokatolickiej i protestanckiej.

**TRYB PRZYJĘĆ NA STUDIA**

Kandydatów na stacjonarne i niestacjonarne jednolite studia magisterskie (5-letnie) na kierunku teologia obowiązuje rozmowa kwalifikacyjna, której celem jest: ocena wiadomości z zakresu wiedzy konfesyjnej w oparciu o program nauczania kościelnego dla szkół średnich, predyspozycji kandydata do tego typu studiów. Kandydatów obowiązuje ponadto znajomość lektur z zakresu teologii zgodnie z podaną listą lektur.

Podstawą przyjęć na stacjonarne i niestacjonarne studia I stopnia — licencjackie na kierunku pedagogika jest konkurs świadectw maturalnych: język polski, język obcy, dowolny przedmiot wybrany przez kandydata.

Podstawą przyjęć na studia II stopnia magisterskie (2-letnie) na kierunku teologia w zakresie pedagogiki religii jest konkurs dyplomów.

Kandydaci na jednolite studia magisterskie (5-letnie) i studia I stopnia — licencjackie (3-letnie) w roku akademickim 2007/2008 składają dokumenty (**stare lub nowe matury**) do 20 lipca 2007 r. (na studia stacjonarne i niestacjonarne).

Natomiast dla kandydatów na studia II stopnia (2-letnie) termin składania dokumentów upływa **7 września 2007 r.** (na studia stacjonarne i niestacjonarne).

**Terminy rozmów kwalifikacyjnych:**

**dla kandydatów na jednolite studia magisterskie (5-letnie) stacjonarne i niestacjonarne na kierunku teologia — 23 lipca 2007 r. o godz. 9.00.**

**dla kandydatów na jednolite studia magisterskie (5-letnie) niestacjonarne na kierunku teologia 24 lipca 2007 r. o godz. 9.00.**

**Ogłoszenie list przyjętych do 4 sierpnia 2007 r.**

**Wszyscy kandydaci zobowiązani są do złożenia następujących dokumentów:**

- kwestionariusza osobowego,
- świadectwa dojrzałości (oryginał lub odpis) + ksero,
- dyplomu ukończenia studiów I stopnia (dotyczy kandydatów na studia II stopnia),
- ksero z dowodu osobistego (nr i seria, PESEL, adres zameldowania) i książeczki wojskowej (1 str. i przynależność do WKU),
- orzeczenia lekarskiego o braku przeciwwskazań do podjęcia studiów na wybranym kierunku,
- 3 zdjęć o wymiarach 37 mm x 52 mm,
- dowodu opłaty manipulacyjnej,
- listu polecającego odpowiednich władz kościelnych (dotyczy kandydatów na jednolite studia magisterskie (5-letnie) na kierunku teologia oraz kandydatów na studia II stopnia (2-letnie).

**Opłatę wpisową** (również w przypadku przyjęcia bez egzaminów wstępnych) ustala się na **85,00 zł.**

**UWAGA!**

1. **Studia stacjonarne** w Akademii są **bezpłatne.**
  2. **Studia niestacjonarne** w Akademii są **płatne.**
- Zasady odpłatności określa Rektor ChAT.

**Opłaty za zajęcia dydaktyczne na studiach zaocznych w roku akademickim 2007/2008 (za rok studiów):**

a) na kierunku teologia	
• jednolite studia magisterskie (5-letnie)	800,00 zł
• studia II stopnia (2-letnie)	1600,00 zł
b) studia I stopnia — licencjackie (3-letnie) (PSz, SPS, PMED)	2200,00 zł

**Sekretariat ChAT będzie przyjmował tylko komplet dokumentów (zgodnie z wymaganiami).**





Grób Boży w parafii szczecińskiej i poznańskiej (kwiecień 2007 r.)

